Nr. 189. We Lwowie, sobota dnia 23 kwietnia 1904 Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy; na prowincji: z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką
rocznie . . 30 K — h | 36 K — h
kwartalnie . 7 „ 50 „ | 9 „ — „
miesięcznie 2 „ 50 „ | 3 „ — „
W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7. Telefonu nr. 151

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia: Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy: we Lwowie | na prowincji
poranny . . . 8 hal. | 10 hal.
popołudniowy 4 hal. | 5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Jeszcze w sprawie zamachu Czertkowa.

Lwów, 22 kwietnia.

W sprawie postanowionej przez rząd rosyjski za wpływem generał-gubernatora Czertkowa „reorganizacji“ warszawskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, oznaczającej zamach na polskość tej instytucji, donoszą z Warszawy do *Dziennika poznańskiego* szczegóły następujące:

Wieść o zbliżającej się „reorganizacji“ władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, przez zniesienie (na początek) dyrekcyj szczegółowych, a zamienienie ich na agencje z mianowanymi, zamiast wybieralnymi radcami — jest w chwili obecnej kwestją najważniejszą dla całego społeczeństwa polskiego, nietylko dla ziemian naszych. Jest to cios, wymierzony przeciw ostatniej instytucji, rdzennie polskiej, cios przeciwko zasadzie wolnego wyboru, na jakim towarzystwo, od początku swego blisko 80-letniego istnienia, się opierało. Najgorszym i najbardziej rozkładowym czynnikiem tej reorganizacji jest okoliczność, że urzędnicy owych agencji gubernjalnych nietylko mają być mianowani przez władze centralne towarzystwa, ale zarazem przedstawiani do zatwierdzenia przez rząd. Łatwo sobie wyobrazić wszelkie możliwe kolizje, wszelkie trudności, jakie z tego powstać mogą, a nawet muszą, jeśli zważymy, że rząd umyślnie sobie prawo zatwierdzania zastrzegł, aby trudności tych przyczyniać, a gdyby ich nie było, wynaleźć.

Zasługi, jakie Towarzystwo kredytowe ziemskie, przez tak długie lata istnienia i działalności swej poniosło około spraw, najściślej z dobrobytem i rozwojem ekonomicznym całego kraju związanych, trudno wyliczyć. Należałoby w tym celu napisać dzieje powstania, rozwoju i czynności towarzystwa, na co tu nie jest miejsce. Rzec tylko można w krótkości, że towarzystwo przyczyniło się do utrwalenia zagrożonej z tylu stron własności ziemskiej, że unormowało i do dziś dnia normuje istotną jej wartość, że, opierając się od początku na zasadach nadzwyczajnej oględności, tak przy szacowaniu majątków, jak przy wydawaniu pożyczek, a przytem nie przeforsowując nigdy siły produktywnej ziemi ponad istotną jej wartość, ustaliło niejako prawdziwy pogląd na warunki ekonomiczne własności ziemskiej. Przytem od początku istnienia do dziś zarząd i organa wykonawcze towarzystwa odznaczały się niezachwianą nigdy uczciwością i sumiennością, czego dowodem, że w dziejach i stytucji wyraz „nadużycie“ w jakimkolwiek kierunku jest rzeczą całkiem nieznaną. Fakt taki nie zdarzył się nigdy. Przytem towarzystwo nie wykroczyło nigdy po za ramy zasadą i celem instytucji objęte, nie schodząc nigdy na pole kwestyj drażliwych, czyli — jak się to nazywa — politycznych. Polskiem było dla tego, ponieważ innem być nie mogło, jako wyraz tej części narodu, która najwięcej ze wszystkich innych dawny swój, a odwieczny charakter zatrzymała.

Tymczasem naczelnik kraju, generał-gubernator Czertkow, godząc w zmianę zasad Towarzystwa i pragnąc je „zreorganizować“, motywował właśnie jego szkodliwą w tym kierunku działatność względami politycznymi.

Że tak jest, dowodzi fakt następujący:

Kiedy już wiadomem było, w jakim celu Czertkow udał się do Petersburga, pojechało za nim kilku członków Towarzystwa, pragnąc wszelkimi sposobami jego akcji dezorganizacyjnej przeszkodzić. Zwrócono się najpierw do ministra skarbu Kokowcowa, jako bezpośredniej władzy, od której Towarzystwo zależy. Minister odrzekł, że on sam wprawdzie osobiście poglądów reorganizacyjnych nie podziela, że nie widzi ku temu żadnego istotnego powodu, ale, ponieważ kwestję postawiono na gruncie politycznym, przeto decyduje w niej nietylko on sam, ale i inne władze, przedewszystkiem minister spraw wewnętrznych p. von Plehwe.

Skutkiem tego udano się i do ministra Plehwego, zwracając jego uwagę, że on, jako związany z Królestwem Polskiem i Warszawą, gdzie się urodził, nie chciałby pewnie, aby z nazwiskiem jego związany został na zawsze cios, jaki generał gubernator przeciw Towarzystwu, najstarszej i najzasłużeńszej z istniejących instytucyj w kraju, przygotował. Dwulicowy, jak zawsze, minister odparł, że to zależy od ministra skarbu Kokowcowa.

Delegacja zrozumiała, że los Towarzystwa kredytowego ziemskiego jest zadecydowany i że to odsyłanie od Annasza do Kajfasza jest dowodem, że starania Czertkowa zostały uznane przez rząd.

W kilka dni potem nadszedł wiadomy już telegram od Kokowcowa do Arseniewa, jako zasiadającego w dyrekcji głównej Towarzystwa z ramienia rządu, z zapytaniem, kiedy projekt reorganizacyjny mógłby zostać wygotowanym i czy to nie może nastąpić do 1 października br.

Na to odpowiedział Arseniew, że z powodu nawału prac, jakiemi obecnie władze Towarzystwa są zatrudnione, projekt reorganizacyjny wygotowanym być może dopiero w połowie roku przyszłego, tj. 1905.

Na tem skończyły się układy.

Jedyna więc nadzieja w tem, że skutkiem odpowiedzi Arsenlewa projekt reorganizacji został odwleczony, nie mniej jednak w zasadzie został postanowionym.

Tak stoi sprawa w chwili obecnej.

Ponieważ wybory do władz Towarzystwa, a więc i do dyrekcyj szczegółowych odbywają się właśnie w chwili obecnej, przeto jedyną pociechą dla Towarzystwa być musi to, że podczas tej kadencji dwuletniej „reorganizacja“ jeszcze nie nastąpi. W każdym razie charakterystycznym jest objaw, że właśnie w chwili obecnej nie wahano się poruszyć kwestji do tego stopnia drażliwej i obrażającej uczucie narodowe, obmyślając środki dezorganizacyjne dla ostatniej w kraju instytucji polskiej, która z polityką nigdy nic wspólnego nie miała.

Teatr poznański zagrożony.

Z Poznania donoszą o grożącem tamtejszemu teatrowi polskiemu niebezpieczeństwie rozproszenia trupy na czas letni.

W poprzednich latach — po ukończeniu sezonu teatralnego w Poznaniu — artyści sami, lub z dyrektorem, robili przez lato wycieczki do miast prowincjonalnych w Księstwie Poznańskiem, gdzie na mocy koncesji wydanej polskiemu teatrowi, dawali polskie przedstawienia z wielkiem powodzeniem moralnem, a często i materjalnem. W ten sposób spełniało się zadanie kulturalno-narodowe teatru, a jednocześnie zapewniało znośny byt artystom poznańskiej sceny.

Nagle w roku zeszłym, w maju, gdy po skończeniu kampanji w Poznaniu, teatr polski miał znów jechać do Gniezna, Inowrocławia, Torunia i t. p., władze rejencyjne i policyjne orzekły, że koncesja lokalna, jaką posiada teatr poznański, nie wystarcza na prowincję, gdzie konieczne jest specjalne pozwolenie, t. zw. „Gewerbeschein“.

Teatr polski tego specyfiku pruskiego nie posiadał, a ponieważ zaraz nie można go było otrzymać, gdyż władze pruskie nie kwapią się z wydawaniem pozwoleń na polskie instytucje, trupa poznańska rozbiła się, a artyści szukali chleba w Galicji i Kongresówce.

Z początkiem bieżącego sezonu „Spółka akcyjna Teatru poznańskiego“, złożona z poważnych i majętnych ludzi, wniosła zaraz podanie do rejencji o „Gewerbeschein“, który — na mocy prawa procedurowego — powinien być niezwłocznie wydany każdej zawodowej korporacji lub jednostce, mającej potrzebne kwalifikacje. Mimo to upłynęło pół roku i odnośne władze nie wydały Spółce „Gewerbescheinu“, a prawdopodobnie nie wydadzą wcale, lub dużo jeszcze wody w Warcie upłynie, zanim to przywolenie nadejdzie.

Położenie artystów sceny poznańskiej staje się znowu krytyczne, rozpaczliwe! Znowu będą musieli się rozproszyć i szukać pracy w Galicji lub w Królestwie, gdyż w Poznaniu z wielką biedą wolno grywać najdłużej do 1 czerwca, ponieważ teatr niemiecki już w maju zamyka swoje wrota. Dyrekcja teatru starała się o pozwolenie na kilkanaście przedstawień na Górnym Śląsku, w Bytomiu, Gliwicach, Katowicach, ale władze tamtejsze odpowiedziały kategorycznie, że nigdy nie zezwolą na polskie widowiska zawodowego teatru (amatorskie czasem wolno grywać) na G. Śląsku.

A przecież jeżdżą przez cały rok po Śląsku różne trupy niemieckie i przeróżne tingle, szczepiące wyższą kulturę, za co otrzymują hojną subwencję rządową, krajową, miejską etc.

Już do tego stopnia doszło, że nie pozwolono obecnie na jedno przedstawienie w Gnieźnie pod egidą tamtejszego towarzystwa przemysłowców (polskiego), a dawniej pod firmą lokalnych towarzystw wszędzie wolno było grywać.

Chcą zdławić wszelkimi sposobami polski teatr i uczynią to z czasem.

Taką syzyfową pracę prowadzi teatr polski rokrocznie. Corocznie trzeba organizować na nowo towarzystwo, szukać sił aktorskich i kleić rozbity repertuar — z niemałym trudem i z niemałymi kosztami. W tych warunkach nie można się wyrobić ani podstawowego repertuaru polskiej sceny, ani dobrego zespołu aktorskiego. Do tego dodać trzeba coraz większe ograniczenia cenzuralne: już od paru lat nie wolno pokazać w polskim teatrze żadnej sztuki, osnutej na Kościuszkowskiem powstaniu, na latach 31 i 63, żadnej kosy!

Jeszcze w roku zeszłym przedstawian

„Warszawiankę“ Wyspiańskiego i „Na zawsze“ Rydla. Teraz już stanowczo zabroniono, a Wyspiański wogóle znajduje się na indeksie policyjnym, jako „poeta, myślący o odbudowaniu Polski“.

Izba sądowa.

Lwów 22 kwietnia.

Tragedja wiejska.

Dzisiejsza rozprawa przed trybunałem przysięgłych jest epilogiem zalotów parobczaków wiejskich z Lubienia wielkiego. Na ławie oskarżonych zasiadł 22-letni Stefan Jachnicki, który w nocy z 7 na 8 lutego b. r. pobił Hryńka Wojtaszka tak ciężko, że ten zmarł w kilka minut potem, a nadto, iż dopuścił się zbrodni lekkiego uszkodzenia ciała na osobie Wasyla Susołowicza.

Od dłuższego czasu starał się Hryńko Wojtaszko o rękę swej dalekiej krewnej 17-letniej Zofji Geren, lecz zabiegi jego nie były szczęśliwe, ponieważ Zofja sprzyjała oskarżonemu Stefanowi Jachnickiemu, który obiecywał jej, że w krótkim czasie ją poślubi. Już z tych powodów Hryńko Wojtaszek i oskarżony czuli do siebie niechęć, która z czasem przerodziła się w nienawiść. Było to nawet powodem kilku bójek parobków z „Górowszczyzny“, gdzie mieszkała Zofja, z oskarżonym, którego uważali za intruza.

D. 6 lutego odbyło się wesele Hryńka Ilczyszyna, na którem oskarżony odgrażał się przed znajomymi na Wojtaszka, a nawet wszczął bójkę z Susołowiczem. W czasie bójki zranił wprawdzie w lewe ramię Susołowicza, lecz także sam nie wyszedł z niej bez szwanku. Postanowił więc zemścić się na Wojtaszku, którego uważał za śmiertelnego wroga. Zemstę ułatwiło mu kilka wesel, które najbliższej niedzieli miały się odbyć.

Rzeczywiście ubrawszy się 7 lutego w kożuch, ukrył pod jego połami motykę i tak uzbrojony poszedł w odwiedziny do Zofji Gereniówej a następnie około godziny 8 wieczorem udał się pod dom Jaśka Procaka, gdzie odbywało się wesele. Dowiedziawszy się o obecności Wojtaszka i parobków w Górowszczyzny, począł się przeciw nim odgrażać. Ci opuściwszy zagrodę Procaka, udali się na wesele do pobliskiej chałupy Wasyla Puciały a w końcu do Jaśka Rawskiego. Jachnicki szedł krok w krok za rywalem. Po drodze wstąpił do chaty Zamychowskiej, gdzie zrzucił kożuch, by zadać pewniejszy cios ofierze, następnie udał się na czaty pod dom Rawskiego. Po upływie kwandransa opuścili zabawę parobcy z Górowszczyzny. Za nimi wyszedł także Wojtaszko. Skorzystał z tego Jachnicki, ukryty na czatach za węgłem chaty i poskoczywszy z całej siły zadał motyką w głowę cios Wojtaszkowi, który runąwszy jak kłoda na ziemię, skonał nieprzytomny za chwil kilka.

Obdukcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła skutkiem złamania kości czaszkowej i pęknięcia blaszki wewnętrznej. Jachnicki zamordowawszy ofiarę umknął tą samą drogą powrócił po kożuch i stanąwszy przy drodze wypytywał przechodzących, czy Wojtaszko zabity i kto dokonał morderstwa.

Rozprawie przewodniczy rad. Charak, oskarżenie wnosi prok. Hańczakowski, obwinionego broni dr. Bosakowski. Jachnicki wypiera się winy, zaprzeczając wszystkim zarzutom aktu oskarżenia, mimo, że każdy krok jego stwierdzają zeznania świadków. Do rozprawy powołano 21 świadków.

Dyskusja polska w sejmie pruskim.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Berlin. W sejmie pruskim w dalszym ciągu dyskusji nad etatem ministerstwa skarbu, p. Dziembowski krytykował udzielanie dodatków za szerzenie niemieckości (Ostmarkenzulage), jako rzecz niesprawiedliwą. Stanowią one bowiem nagrody dla tych urzędników, którzy łamią złożoną przysięgę co do równego traktowania wszystkich obywateli. Minister skarbu nie może przystąpić do reformy podatkowej, ponieważ nie ma pokrycia na ewentualną zniżkę dochodów. I nic w tem dziwnego, gdyż wszystkie pieniądze idą na koszta polityki antipolskiej! Mowca zapytuje, jaki skutek odniosły te dodatki? — Rząd chce wszelkimi sposobami szerzyć germanizm, chciałby zgnieść Polaków, a tymczasem wszelkie usiłowania spełzają na niczem, a naród polski pozostaje narodem o wielkiej kulturze i wielkiej przyszłości, wcale nie *moriturus!* Rośnie zaś w siłę, nie dzięki agitacji polskiej, ale dzięki zarządzeniom rządu. Ks. Bismarck miał odwagę walkę zakończyć, gdyż widział, iż nie prowadzi do celu, dzisiejszy rząd tej odwagi nie ma. Państwo narodowe jest państwem idealnem, nie można atoli wymagać, aby Polacy na życzenie Niemców, wyrzekli się swej narodowości. Granica między Polakami a Niemcami musi być ściśle przeprowadzona. (Oklaski na ławach polskich).

Minister skarbu Rheinbaben podnosi, że Polacy stoją na innem stanowisku, a rząd na innem; stanowisko rządu pochwala większość izby. Tą drogą pójdziemy — mówi on — dalej, aby bronić niemieckości przed atakami Polaków. Interesującym jest ustęp mowy posła Dziembowskiego, zawierający pochwałę ks. Bismarcka, aczkolwiek nie ma tak wstrętnego słowa, któregoby w sprawie polskiej nie użyto przeciw Bismarckowi. P. Dziembowski — mówi dalej minister Rheinbaben — łamie sobie głowę nad kosztami naszej polityki; kosztuje ona nas wiele, ale chętnie ponosimy te ofiary dla niemieckości Polacy nie powinni się skarżyć; ogromne wydatki na kolonizację, na rolniczą szkołę w Bydgoszczy itd. przyczyniły się tylko do ich ekonomicznego rozwoju. Bojkot narodowy nie wyszedł od Niemców, lecz od Polaków. *Ostmarkenzulage* dajemy nie po to, ażeby urzędnicy traktowali odmiennie Polaków, lecz żeby zapobiedz emigracji urzędników niemieckich z Poznańskiego, abyśmy tam mieli stałą armję urzędniczą; potrzebujemy tam wypróbowanych ludzi, ożywionych narodowem poczuciem niemieckiem.

Wojna Japonji z Rosją.

Materjał wybuchowy „Szimoze.“

Do *Daily Express* telegrafują z Tokio, że w minach Japończyków znajdująca się materja wybuchowa jest czysto japońskim wynalazkiem. Nazywa się ona po swoim wynalazcy „szimoze.“ Dr. Szimoze jest jednym z najpoważniejszych profesorów uniwersytetu w Tokio i nad wynalazkiem swoim pracował lat dwadzieścia. Wynalazca upewnia, że jego wybuchowy materjał jest o wiele silniejszy niż liddyt, melinit i inne tego rodzaju materjały, a działa w dodatku w warunkach, w których wszelkie inne tego rodzaju materjały zawodzą. Miny japońskie, które wysadziły w powietrze „Petropawłowsk“, wypełnione były właśnie materją wynalazku prof. Szimoze.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Nowy atak na Port Artura.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Czifu, że wczoraj w nocy słyszano tam strzały w kierunku Portu Artura i wnoszą z tego, że przyszło pod Portem Artura do nowej walki.

Podług doniesień japońskich, dnia 14 b. m. „Askold“ i jeszcze jeden krążownik rosyjski zostały przez Japończyków uszkodzone.

Plany Japończyków.

Londyn. (Tel. wł.) Pewien wybitny japoński mąż stanu oświadczył wobec korespondenta pisma *Express* w Tokio, że Japonja chce tylko wzmocnić swe stanowisko w Korei i zabrać twierdzę w Porcie Artura i Władywostoku, poczem będzie gotową do zakończenia wojny i rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Raport Aleksiejewa.

Petersburg. Od Aleksiejewa nadeszło obszerne sprawozdanie o walkach morskich w dniach 11 i 12 b. m. Sprawozdanie to, prócz znanych już szczegółów, donosi, że 11 b. m. 8 torpedowców rosyjskich wyruszyło na zwiady do niedalekich wysp z rozkazem, aby w razie spotkania nieprzyjaciela zaatakować go. Podczas tego w nocy torpedowiec „Straszny“ utracił połączenie z rosyjskimi torpedowcami, a spotkawszy japońskie torpedowce myślał że to rosyjskie, przyłączył się do nich. Dopiero nad ranem przyszło do walki, „Straszny“ poszedł na dno; wraz z nim zginął kapitan Juratowski. Porucznik Małejew ranny.

Następnie opisuje sprawozdanie katastrofę „Petropawłowska“, z którego urato wało się tylko 7 oficerów i 73 marynarzy. Pancernik „Pobjeda“ trafiony z prawej strony przez torpedę położył się na bok, mógł jednak jeszcze dopłynąć do portu. Aleksiejew kończy, że mimo nieszczęścia, które nawiedziło flotę, załoga w najwyższym stopniu pojmuje doniosłość swych obowiązków i wdzięczna jest carowi za łaskawe słowa pociechy.

Japońskie łodzie podwodne w Europie.

Berlin. (Tel. wł.). Oficerowie eskadry rosyjskiej Wireniusza, powracający z morza śródziemnego na Bałtyk, twierdzą, że niedaleko Nyborgu nad Wielkim Bełtem zauważyli łodzie podwodne płynące wślad za eskadrą. Przypuszczając, że są to łodzie japońskie (?), eskadra przepłynęła Skagerrak, zachowując najdalej posunięte środki ostrożności i pogasiwszy światła. Skądby się wziąć mogły japońskie łodzie podwodne na duńskich wodach — nikt nie wie.

Rozstrzelanie Japończyków.

Petersburg. Kuropatkin telegrafuje do cara: Koło stacji Turhiha aresztowano dwóch japońskich oficerów, nazwiskiem Jakoka i Teiokaoki. Znaleziono przy nich trzy szkatułki z nabojami dynamitowymi i narzędzia do niszczenia kolei żelaznej, dalej półtora puda pyrokseliny, dobre mapy Mongolji, Mandżurji i Korei północnej, oraz różne notatki. Prowizoryczny sąd wojenny w Charbinie wydał dnia 20 bm. wyrok, zasądzający ich na śmierć. Wyrok sądu wojennego zatwierdziłem. Japończycy ze względu na ich oficerski charakter zostali rozstrzelani.

Raport Kuropatkina.

Petersburg. Kuropatkin telegrafuje do cara: Nad Jalu dnia 19 i 20 bm. było wszystko spokojnie. Nie zaszła żadna zmiana. — W nocy 19 bm. naprzeciw przylądka Toverhill, na zachód od Kaiczu, zauważono parowiec i wysłane przez niego małe łodzie, widocznie w celu przedsięwzięcia pomiarów. Łodzie te jednakże wkrótce odpłynęły.

Ochotnicy japońscy.

Tokio. Ministerstwo wojny otrzymuje ciągle bardzo liczne zgłoszenia ochotników w wieku od 14 do 70 lat. Zgłasza się także wielu żołnierzy, którzy przekroczyli już wiek służby. Według obliczenia władz, zgłosiło się dotychczas 500.000 ochotników. Dotąd jednak nie zrobiono użytku z ich zgłoszenia się.

Odjazd marynarzy amerykańskich z Seul.

Seul. Jako przyczynę wyjazdu 70 marynarzy amerykańskich z Seulu podają, że japońska załoga w Seul jest zupełnie wystarczającą dla przeszkodzenia ewentualnym rozruchom.

Chińczycy na tyłach armji rosyjskiej.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Chronicle* otrzymała od swojego korespondenta telegram z poniedziałkową datą, wedle którego generał jazdy chińsko-tatarskiej w Karinie otrzymał od Aleksiejewa rozkaz opuszczenia Kirinu i wycofania wszystkich wojsk chińskich z kirińskiego obwodu.

Podróż cara na plac wojny.

Petersburg. (Tel. wł.). Podróż cara na plac boju jest już rzeczą postanowioną, a program podróży jest już wygotowany.

Choroba Kuropatkina.

Petersburg. (Tel. wł.). Korespondent wojenny *Nowego Wremieni* donosi ze stacji kolejowej Mandżurja, że generał Kuropatkin z powodu natężenia i przeciążenia pracą, zachorował. Stosunki klimatyczne są niemożliwe i przed czerwcem nie można się spodziewać ich poprawy.

Dymisja Aleksiejewa.

Kolonia. (Tel. wł.) Korespondent petersburski *Koeln. Ztg* donosi, że admirał Skrydłow oświadczył, iż przyłącza się do taktyki cierpliwości Kuropatkina.

Podług doniesienia tego samego korespondenta, admirałowi Aleksiejewowi dano do poznania, iż najlepiejby było, gdyby się usunął, gdyż w dzisiejszych ciężkich czasach pensja jego w kwocie 160.000 rubli, mogłaby być na cele wojenne użytą.

Starcia na lądzie.

Londyn. (Tel. wł.) Prawie wszyscy korespondenci z Tokio donoszą, że w najbliższych dniach przyjdzie do poważniejszego starcia nad rzeką Jalu. Rosjanie przebrani za Chińczyków, chcieli wyszpiegować stanowiska Japończyków, ale Japończycy wykryli ich i schwytali.

Japończycy skwapliwie budują koleje w Korei. Linja kolejowa Seul-Fusan jest już ukończoną.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, iż koło Widżu przyszło do poważnego starcia między Japończykami a Rosjanami. Szczegółów brak.

Zbłąkane miny.

Londyn. (Tel. wł.). Z Nagasaki donoszą, że flota japońska zniszczyła trzy miny, płynące na otwartem morzu w odległości 40 mil od Szantunu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, miny te zaniesione tam zostały prądem morskim z Portu Artura.

Psy w służbie Czerwonego Krzyża.

Petersburg. (Tel. wł.). W tych dniach odjedzie na plac boju kilka wagonów psów, wytresowanych specjalnie do szukania rannych żołnierzy na pobojowisku. Każdy pies taki będzie miał przytwierdzony do szyi pakiet, zawierający środki krzepiące i bandaże w tym celu, by ranny przed przybyciem ambulansu mógł sam sobie nieco dopomóc.

Z nad Jalu.

Petersburg. (Tel. wł.). Generał Kasztaliński raportuje: Nad Jalu spokój. Naprzeciw Goluczu i na północ budują Japończycy szańce i otrzymują posiłki. Japońskie wojska koncentrują się koło Widżu i ciągną się ku północy wzdłuż Jalu. Kozackie placówki zauważyły światła japońskich okrętów w pobliżu zatoki Czin-Taiwa naprzeciw wsi Potiusa, 25 wiorst na zachód od Tatungkau. Okręty zarzuciły kotwicę w odległości 50 wiorst od brzegu. Według doniesienia generała Miszczenki, widziano również japońskie okręty pod Seuczen.

Zwłoki Makarowa.

Petersburg. (Tel. wł.). Na brzeg morski w okolicy Portu Artura, wyrzuciły fale kilkanaście zwłok marynarzy z zatopionego „Petropawłowska", a między niemi i zwłoki admirała Makarowa.

Pożyczka rosyjska.

Paryż. (Doniesienie agencji Hawasa). Gazeta *Economiste Europen* donosi z zastrzeżeniem, że między rosyjskim rządem a największemi paryskiemi instytucjami finansowemi toczą się obrady w celu zaciągnięcia pożyczki. Sądzą, że ta operacja finansowa dojdzie do wysokości 800 miljonów franków.

Strejk kolejarzy na Węgrzech.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Budapeszt. Na drugiem posiedzeniu sejmu, na zapytanie p. Rakovszkego w sprawie obecnego stanu strejku kolejowego, odpowiedział prezydent ministrów hr. Tisza: Nie mam nic szczególnego do zakomunikowania. Niestety — jak się zdaje — nie ma wiele widoków, aby cierpliwość i ustępstwa rządu znalazły stosowny oddźwięk. Zorganizowane przez zarząd kolejowy podjęcie ruchu jest dalej prowadzone w nieco ograniczonych rozmiarach, ponieważ rząd stara się ile możności jak najmniej nowych sił przyjmować, gdyż przez to samo tylu dawnych urzędników traci posady. Jeżeli jednak dziś nie nastąpi pokój, w takim razie rząd będzie zmuszony chwycić się daleko idących zarządzeń, aby sprawę tę definitywnie rozwiązać. (Oklaski na prawicy).

Zabrał głos poseł Bathyanyi, który omawia zachowanie się rządu wobec strejku.

Budapeszt. Dziś przedpołudniem przybyło tu 168 żołnierzy pułku kolejowego izgłosiło się w dyrekcji kolejowej do służby. Pociąg osobowy, który trzy kwadranse na 10tą rano odszedł do Wiednia, musiał na stacji Rakospalota zatrzymać się, ponieważ zepsuła się maszyna. Telegrafowano do Budapesztu o wysłanie innej maszyny. Po godzinie mógł pociąg ruszyć dalej.

Budapeszt. O godzinie 9·45 przedpołudniem wyruszył pociąg osobowy do Wiednia. O godzinie 1·45 miał wyruszyć pociąg pospieszny.

Budapeszt. (Godzina 1.30 popoł.) Rokowania ze strejkującymi zdają się mieć widoki powodzenia. Co do wielu punktów spornych osiągnięto już porozumienie; chodzi jeszcze o sprawę uregulowania płacy niższych urzędników. Po-Voeres prowadzi ze strejkującymi rokowania.

Budapeszt. (Tel. wł.). Rokowania między strejkującymi a rządem trwają dalej, ale są bardzo utrudnione dlatego, że wśród strejkujących brak jest organizacji, a członkowie komitetu wykonawczego nie są dobrze poinformowani o żądaniach strejkujących.

Na wielu stacjach przyszło do starć. Konduktora Korbukiego, który prowadził pociąg zastrzelono. W Oedenburgu między konduktorami a maszynistami przyszło do poważnych ekscesów i bójek.

Z powodu strejku Białogród, Serbja, Sofja i cały Bałkan jest zupełnie odcięty od Europy. Do Białogrodu z Sofji, Adrjanopola, Stambułu i innych miast przybyło wielu podróżnych, którzy nie mogą dalej jechać z powodu przerwy kolejowej.

Korneuburg. (Tel. wł.). Półtora bataljonu pułku kolejowego przybyło do Budapesztu. Powołano do służby także rezerwy.

Budapeszt. (Tel. wł.). Pociąg kolejowy, dążący z Budapesztu do Wiednia wykoleił się; nie przyszło na szczęście atoli do poważniejszego wypadku. Tor kolejowy jest w wielu miejscach uszkodzony, tak, że nawet w razie powrotu strejkujących do pracy, ruch normalny nie mógłby być zaraz podjęty.

Budapeszt. (Tel. wł.) Rząd [illegible] nowił powołać rezerwistów z pułku k[illegible]wego, oraz rezerwistów z innych pułków, a pełniących służbę przy kolei, aby zebrać personal kolejowy, stojący pod dyscypliną wojskową. Pułk kolejowy wzmocniono i cały z największym pospiechem wysłano do Budapesztu.

Minister honwedów, gen. Nyiry, udał się do Wiednia i będzie dziś jeszcze na audjencji u cesarza, aby otrzymać od monarchy zezwolenie na te zarządzenia.

Budapeszt. (Tel. wł.). Uczuwać się tu daje już brak węgli. Zakłady gazowe i elektryczne oświadczają, że jeżeli strejk dłużej potrwa, to nie będą mogły uczynić zadość swym zobowiązaniom.

Budapeszt. (Tel. wł.). Godzina 4 po południu. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że **sytuacja znów się zaostrzyła** i widoki zażegnania strejku zmniejszyły się.

* * *

Lwowska dyrekcja kolei zarządziła, aby nie sprzedawano biletów do Budapesztu, ani też nie przyjmowano towarów. Wozy ciężarowe, które były przeznaczone na Węgry, pozostawiono na stacjach i tam będą czekały aż do otwarcia ruchu.

W Ławocznem stoją trzy pociągi towarowe, przeznaczone na Węgry, liczące około 100 wagonów. Służba węgierska i urzędnicy w lic bie około 60, czekają wraz z maszynami w Ławocznem na odebranie tych wagonów. Maszyny trzymane są na połowie pary. tak, że z każdą chwila gotowe są do odejścia. W chwili, gdy nadejdzie wiadomość, że strejk ukończony, służba węgierska przyjmie wagony, przeznaczone na Węgry.

W Ławocznem czeka około 30 pasażerów z rodzinami, których z powodu braku hoteli naczelnik stacji ulokował w prywatnych mieszkaniach. Koleje galicyjskie tak osobowe jak ciężarowe do Ławocznego funkcjonują bez przerwy.

Dyrekcja poczty wydała zarządzenie, ażeby przyjmować wszelkie pakunki i listy do Węgier, przyczem atoli stronom oświadcza się, że nie ręczy się iż pakunki i listy na czas dojdą na miejsce przeznaczenia.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o godz. 4-tej. Na początku zabrał głos p. Stransky i w dłuższem przemówieniu protestował przeciw zwołaniu nadzwyczajnego posiedzenia, wywodził, że ono jest nieważne, wnosi, aby je uznać za zwyczajne, ewentualnie, aby je zamknąć. Nad wnioskiem swym zażądał głosowania imiennego.

Prezydent hr. Vetter oświadczył, iż obstaje przy tem, że dzisiejsze posiedzenie jest nadzwyczajnem, że przysługuje mu na podstawie regulaminu zwołanie takiego posiedzenia.

Co się zaś tyczy wniosku p. Stransky'ego o zamknięciu posiedzenia, to podda go pod głosowanie.

Godz. $^1/_2$5. W tej chwili odbywa się głosowanie imienne nad wnioskiem p. Stransky'ego.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.")

Paryż. (Tel. wł.) Do pisma *Eclair* donoszą z Sofji, że w Bułgarji panuje nieprzychylne usposobienie dla Austrji. Bułgarzy nie mają do niej zaufania i obawiają się, że Austrja nie zwróci już wilajetu ueskuebskiego, w którym żandarmerja austrjacka przeprowadza reformy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja.

Praga. (Tel. wł.) *Narodni Listy* donoszą, że Koło polskie czyni starania o nakłonienie Czechów do zezwolenia na pierwsze czytanie budżetu na r. 1904. Czesi nie dali jeszcze odpowiedzi.

Wspólne konferencje ministrów.

Budapeszt. Tisza i Lukacs udają się dziś wieczorem do Wiednia na wspólne konferencje ministerjalne.

Podróż cesarza Franciszka józefa do Londynu.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Standardu* donoszą z Wiednia, że w towarzystwie cesarza Franciszka Józefa, który w czerwcu przybędzie do Londynu, znajdować się będzie także hr. Gołuchowski i dyrektor kancelarji gabinetowej cesarza Schiessl.

Spotkanie ces. Wilhelma z Loubetem.

Rzym. (Tel. wł.) Krąży tu uporczywie pogłoska, że między Genuą a Neapolem nastąpi spotkanie się cesarza Wilhelma z prezydentem Francji Loubetem.

Ustąpienie br. Becka.

Budapeszt. (Tel. wł.) Szef sztabu generalnego br. Beck ma zamiar ustąpić. Jako następców jego wymieniają, zastępcę jego gen. Oskara Potiorka i byłego ministra honwedów gen. Kolosvary'ego.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament obradował wczoraj nad budżetem ekspedycji do Azji wschodniej. Komisja budżetowa określiła była $1^1/_2$ milj. z tego budżetu. Parlament jednak uchwalił przywrócić część skreślonych pozycyj.

Zaburzenia studenckie.

Praga. (Tel. wł.) Na niemieckiej technice tutejszej przyszło znów do starć pomiędzy studentami czeskimi a niemieckimi z tego powodu, iż studenci niemieccy nie chcieli wpuścić studentów czeskich do biljoteki, wspólnej dla obu technik: czeskiej i niemieckiej. Przed techniką zgromadziły się tłumy, które demonstrowały przeciw Niemcom. Do poważnych ekscesów atoli nie przyszło.

Walka kulturna we Francji.

Paryż. Rada stanu orzekła, że pisemny protest arcybiskupów Paryża, Lyonu, Rheims i Tulonu przeciw zakazowi nauki kongregacyjnej należy uważać za nadużycie władzy urzędowej.

Szpiegostwo we Francji.

Cherbourg. Słychać, że referent sądu wojskowego marynarki dla sprawy oskarżonego o szpiegostwo pisarza z ministerstwa marynarki, Martina, wniesie o umorzenie postępowania, ponieważ Martin oświadczył, że chciał tylko nastawić pułapkę na japońskiego *attaché* wojskowego.

Z Serbji.

Białogród. Zarządzona 1 kwietnia zmiana adjutantów została wczoraj przeprowadzoną.

Powstanie Hererów.

Berlin. (Tel. wł.) W tutejszych sferach wojskowych wieść krąży, że oddział majora Glasenappa poniósł znowu klęskę, straciwszy 60 ludzi. Urzędowego potwierdzenia tej wieści. dotychczas brak.

Lawina.

Medjolan. (Tel. wł.) Lawina w Pragelato zasypała 88 udających się do pracy robotników. Trzech z nich zdołano uratować wkrótce, reszty, dotychczas nie znaleziono. Na wiadomość o nieszczęściu, wysłano z Fenestrelle 80 żołnierzy z łopatami na pomoc miejscowej ludności. Pomimo kilkugodzinnej gorączkowej pracy, na ślad zasypanych dotychczas jeszcze nie natrafiono.

Paryż. Wiele dzienników donosi, że minister marynarki Pelletan ma zamiar udać się do Neapolu, aby być obecnym na rewji floty, która odbędzie się tam 29 bm. na cześć Loubeta.

Paryż. Nacjonalistyczny deputowany Siveton zapowiedział, że po otwarciu sesji parlamentu wniesie interpelację w sprawie ogólnej polityki rządu.

KRONIKA.

Lwów 22 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 15° R. Pogoda.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W niedzielę, dnia 24 bm.:

W Stanisławowie: Prof. szkoły realn. L. Bryliński: „O kwiatach".

Nasi kupcy a grosz czynszowy. Z bardzo poważnych sfer kupieckich naszego miasta. otrzymujemy następujące uwagi: „W wielkim błędzie byłby każdy, kto posądzałby dzisiaj nas, kupców o chęć, czy to jakiegoś demonstrowania, przeciw uchwale rady miejskiej, w kwestji podwyższenia grosza czynszowego, czy uwolnienia się od płacenia tego grosza. Jeżeli jednak napełnia nas dziś wielkie rozgoryczenie, to przeciw komu innemu... Oto mamy żal do dyrektora Stow. kupców i młodzieży handlowej, do p. radnego St. Markiewicza, że jako nasz reprezentant w radzie miejskiej w czas nie zawiadomił nas i nie ostrzegł przed grożącem nam niebezpieczeństwem, co było niewątpliwie podwójnym jego obowiązkiem i jako seniora kupiectwa i naszego najpoważniejszego przedstawiciela w radzie miejskiej! Cóż łatwiejszego i bardziej wskazanego dlań było w tym wypadku, jak zwołać zgromadzenie kupców, całą prawdę mu wyświetlić i choćby na ostatek powiedzieć: „Wiecie teraz wszystko, reszta zaś już do was należy. Brońcie się, jak możecie!" Tymczasem do ostatniej niemal chwili byliśmy w niezbitem przekonaniu, że np. ten 15% grosz czynszowy nas, — płacących najczęściej do niemożliwości wyśrubowane czynsze za sklepy — w tej wysokości nie dotknie, a dopiero uchwała rady m. otworzyła nam oczy... po niewczasie. Tak bezwzględnie wymierzony nam grosz czynszowy zamieni się dla bardzo wielu z kupców naszych w istotną klęskę finansową, którą niewiadomo nawet jak, kiedy i gdzie powetować będzie można. Bo przekonanie, rozpowszechnione u nas, niestety dość ogólnie, o jakimś dobrobycie naszego kupiectwa lwowskiego, o „złotych" interesach i 100% zarobkach, jest wyłącznie tylko legendą z dawnych czasów, kiedy to za czynsze płacono co najwyżej 10% czynszów dzisiejszych, a Lwów zaopatrywał niemal całą wschodnią Galicję w swe towary. Wtedy też istotnie mogli kupcy nasi robić majątki. Dziś najczęściej trudno im związać ze sobą końce — wydatki z dochodami. W tych tedy, tak arcysmutnych warunkach, 15% grosz od olbrzymich (nie z kupców chyba winy!) czynszów za sklepy, staje się dla lwowskiego kupiectwa bez przesady rzeczywistą klęską ekonomiczną... I za to właśnie, że p. radny Markiewicz nie uważał za potrzebne, bodaj poinformować nas o zbliżającej się klęsce, czujemy dziś do niego wszyscy żal serdeczny...

Kościół św. Jana otwarty. Dziesiątki tysięcy urodzonych i wychowanych we Lwowie ludzi nie wie nic zgoła o istnieniu kościółka na Starym Rynku — jak wiadomo — najstarszego we Lwowie. Kościółek ten, pod wezwaniem św. Jana, odrestaurowany przed kilku laty, otworzony jest dla publiczności dwa dni w roku tylko, mianowicie w dzień swojego patrona św. Jana Chrzciciela i św. Wojciecha. W sobotę tedy dnia 23 b. m. jako w dzień św. Wojciecha od godziny wpół do 7 rano odbywać się w nim będą msze św., o 10 godzinie solenna suma, a o 5 popołudniu nieszpory, po których w uroczystej procesji przeniesiony zostanie N. jśw. Sakrament do kościoła parafjalnego N. P. M. Śnieżnej i z pomniany kościółek znowu na długi czas opustoszeje.

— **Staw Kamińskiego.** Jutro w południe odbędzie się w magistracie licytacja na dzierżawę stawu na Żelaznej Wodzie, dawniej należącego do Kamińskich, a obecnie stanowiącego własność gminy. Oprócz istniejącego wykopanym będzie powyżej dzisiejszego jeszcze drugi staw dla publiczności zamożniejszej.

Socjaliści zwołali na niedzielę przedpołudniem zgromadzenie ludowe do lokalu „Woli" przy ul. Kopernika, w sprawie wychodźtwa zarobkowego do Prus i wydanego w tym przedmiocie okólnika namiestnictwa.

Strejk stolarzy w pracowni p. Baumfelda skończył się zwycięstwem robotników, którzy podjęli już pracę

Z „Sokoła". Kraków. (Tel. pryw.). Tutejszy „Sokół" zorganizował osobny komitet, celem urządzenia uroczystego obchodu 15 rocznicy istnienia parku Jordana. Obchód ma się odbyć 8 maja, ma być urządzony pochód dziatwy, młodzieży szkół średnich i drużyn sokolich, ćwiczenia w parku, festyn i bankiet.

Oszustwa Orłowskiego. Kraków. (Tel. pryw.). Według doniesień dzienników, Orłowski był już kilka razy przesłuchiwany przez sędziego śledczego. Siedzi w celi razem z Poświatowskim, oszustem, który udawał dyrektora trustu stalowego i z „hrabią" Winnickim, który pod pozorem małżeństwa wyłudzał pieniądze. Orłowski dostaje wikt więzienny; lepszego wiktu nie otrzymał, ponieważ zachodzi podejrzenie, że pieniądze, które miał w Warszawie i których używał tam na polepszenie wiktu, pochodzą z oszustwa. Sprawę kompetencji sądu rozstrzygnie najwyższy trybunał.

Samobójstwo. Wiedeń. (Tel. pryw.). Dyrektor archiwum w ministerstwie spraw wewnętrznych, radca rządu dr. Tomasz Fellner, w przystępie obłędu rzucił się dziś z okna czwartego piętra swego pomieszkania i zabił się na miejscu. Cierpiał on w ostatnim czasie na neurastenię

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 22 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od 7·74 do 7·75; na maj 7·79 do 7·80, na październik od 7·80 do 7·81; żyto na kwiecień od 6·25 do 6·27; na październik 6·46 do 6·47, owies na kwiecień od 5·16 do 5·18, na październik 5·46 do 5·47; kukurydza na maj 5·06 do 5·07, na lipiec od 5·18 do 5·19; Rzepak na sierpień od 11·95 do 12·05 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 22 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 641·—, Akcje węg. Zakł. kred. 756·50, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 518·50, Akcje Laenderbanku 424·—, Akcje Bankvereinu 512·25, Akcje Bodencredit 924·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 539·—, Akcje kolei państw. 640·25, Akcje kolei połudn. 80·— Kolei Elbetha 424·—, Acje kolei Północnej 5520, Akcje kolei Czerniowieckiej 581·— Akcje Alpiny 409·50, Akcje Rima Muranji 489·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1939·—, Akcje fabryki broni 452·—, Akcje tureckie tytoniowe —·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1073. Oblig. węg. indemn. 98·25, Renta majowa 99·85, Austr. renta koron. 99·65, Węgierska renta kor. 97·90, 5½ l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·60, 4 proc. listy Banku hipot. 99·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·—, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·60, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·35, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·35, Losy tureckie 132·50, Marki 117·24, Ruble 252·75.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.